

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



List z Rożawy do polskich chłopaków (i nie tylko)

O patriarchacie ”w polskim anarchizmie”

NESSupport

NESSupport
List z Rożawy do polskich chłopaków (i nie tylko)
O patriarchacie ”w polskim anarchizmie”
06.04.2026

<https://szmer.info/post/13372994?scrollToComments=true>

Osoby czytające, które są zainteresowane szerszym kontekstem, mogą zainteresować te artykuły:

1. <https://wolnywroclaw.pl/teksty/44783/>
2. <https://federacja-anarchistyczna.pl/2026/03/18/o-anarchistycznej-rownosci-i-lewicowym-parytecie/comment-page-1/#comment-1551>

pl.anarchistlibraries.net

06.04.2026

Siedząc w jednym z miast (tego co zostało z) Demokratycznej Autonomicznej Administracji Północno-Wschodniej Syrii, natrafiłem na tekst członka FA Lublin o parytecie i dyskusję, która wywiązała się poniżej. Stwierdziłem, że napiszę kilka słów do chłopaków i dziewczyn i innych osób z ruchu anarchistycznego. To jest list z bijącego serca rewolucji zwanej rożawską.

Patrząc na tę “debatę”, już całkowicie pomijając jej poziom i brak celu jakiegokolwiek porozumienia, trudno mi uwierzyć, że nadal jako tzw. ruch jesteśmy w tym miejscu - czy może, że wciąż do niego wracamy. Trudno mi uwierzyć, że w 2026 roku anarchiści atakują samoorganizujące się *kobiety* (używam uproszczenia mając na myśli z grubsza osoby nie-cis męskie), czy twierdzą, że patriarchy w ich środowisku nie istnieje, przyczyniając się raczej do ruchu wstecz niż do przodu.

Od razu powiem, że nie jestem osobiście fanem FA ze względu na kulturę polityczną (i inne kwestie - ale nie o tym), ale gorąco kibicowałem i kibicuję osobom kobiecym z FAKS, bo dzięki takim inicjatywom istnieje szansa na zmianę tej właśnie kultury. Uważam to za świeży powiew w naszym, miejscami mało ekscytującym, polskim ruchu i zachęcam wszystkie osoby socjalizowane jako kobiety do zapoznania się z tą formą organizacji i podobnych eksperymentów.

Dlaczego mówiąc o polskim środowisku wspominam o Rożawie?

Oczywiście, mówiąc o tych kwestiach nie musiałbym się do tej rewolucji w ogóle odnosić, ale tu akurat jestem i widzę jak największe jej zdobycze w tej chwili stają w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Mówię tu oczywiście o jednym z filarów tej rewolucji - autonomii i samoorganizacji kobiet. Na tym, oraz autonomii i samoorganizacji grup etnicznych i wyznaniowych (Demokratycznym Narodzie), oraz ekologii zasadza się trzon ideologiczny Rożawskiej Rewolucji. Gdy mówię o zagrożeniach, nie mam na myśli jedynie oczekiwanej fizycznej masakry - ta jest bowiem jedynie owocem, fizyczną manifestacją ekspansji głębszej myśli ideologicznej - fundamentalizmu religijnego akceptującego de facto jedno wyznanie, wymazywania różnorodności kulturowej, oraz męskiego szowinizmu nie chcącego zaakceptować pozycji jaką wywalczyły sobie kobiety w toku owej rewolucji. Znamiennym jest bowiem, że w czasie ostatnich podbojów terenów do tej pory kontrolowanych przez DAANES, na celowniku znalazły się przede wszystkim lokalne organizacje kobiece, mordowane i porywane były aktywistki, a pomniki bojowniczek obalano.

bo one najlepiej będą wiedzieć czym jest rasizm. Po prostu. My mamy pracę do wykonania, a przewodnictwo przychodzi od nich. Bycie sprawcą opresji to jesszcze nie koniec świata. Za to uświadomienie sobie tego jest jedynym możliwym początkiem zmiany.

Zastanów się w tym miejscu, czy twój strach przed potencjalnymi nadużyciami, ta twoja walka o 'równość' nie jest przypadkiem strachem przed utratą przywilejów. Mężczyźni w Rożawie, szczerze mówiąc, też nie byli tu specjalnie wyjątkowi. Wielu z nich widzi siłę kobiet jako zagrożenie dla swoich przywilejów. Szczególnie starsze pokolenia mają trudności z przyjęciem nowych zasad - uważają, że jak kobieta może iść do pracy, to świat stanął na głowie i stracili już wszystkie prawa. Ale to pokolenie w końcu przeminie, a następne jest już inaczej zaprogramowane. Siła kobiet jest rozumiana jako coś wyjątkowego w skali świata, są z niej dumni, ale muszą się też z nią po prostu liczyć.

Aby się z patriarchatem zmierzyć, potrzebne jest podejście systemowe. Oznacza to tworzenie przestrzeni dla struktur kobiecych, które budują własną siłę i przejmują przewodnictwo w rozwiązywaniu problemów związanych z patriarchatem. Równolegle potrzebny jest zorganizowany czas dla mężczyzn na dyskusję o ich roli i uczestnictwie w systemach dominacji z pozycji opresorów. Atakowanie kobiet za to, że chcą się samoorganizować, nazywanie ich szowinistkami itp. tylko sprawia, że odbieramy sobie i innym możliwą drogę ku wolności nas wszystkich.

Wspierajmy FAKS i podobne inicjatywy! Oddajmy *kobietom przestrzeń której potrzebują, żeby pomóc nam wygrać z patriarchatem. Bez ich nieskrępowanego wkładu i naszej pracy nad własnymi ograniczeniami, schematami, niedokonałościami ani świat ani i my nie będziemy wolne.

Wiele się zmieniło wraz z postępującym frontem sił rządowych i obliczem nadchodzącej masakry, przyszłość rewolucji nie jest pewna.

Rożawa boryka się z kryzysem uchodźczym, wzrostem tendencji nacjonalistycznych i trudnym procesem "integracji". Teraz jak i podczas mojego poprzedniego pobytu tutaj, przez ponad dwa lata udało mi się zobaczyć i odczuć w praktyce czym jest ta rewolucja i w jaki sposób systemowe i ideologiczne rozwiązania wpływają na organizowanie się szczególnie kobiet, ich poczucie sprawczości oraz jak na to patrzyli i patrzą mężczyźni.

Nie bez powodu walka przeciwko patriarchatowi zajmuje miejsce centralne w tej rewolucji. Potrzeba samoorganizacji *kobiet jest tu rozumiana jako podstawowa forma organizacji mogąca zapewnić wyzwolenie na każdym poziomie, ponieważ opresja patriarchalna rozumiana jest jako element składowy każdej innej opresji. To podporządkowanie kobiety jest odpowiedzialne i nierozzerwalnie związane z kapitalizmem, faszyzmem i wszystkimi innymi toksycznymi "izmami". Zrozumienie tej prostej myśli jest traktowane jako warunek konieczny wolności w ogóle.

Ta idea ma swoje praktyczne konsekwencje, co znajduje odbicie w sposobie w jaki organizują się nie tylko wojskowe struktury rewolucyjne, ale i wymiar sprawiedliwości, system edukacji i każda instytucja powstała w wyniku procesów rewolucyjnych. Przepis jest prosty. Jeżeli w jakiejś strukturze biorą udział kobiety, to mają one dodatkowo swoją odrębną organizację, która pozwala im na samoorganizowanie się bez obecności mężczyzn. Do tego, każda struktura ma współprzewodniczących, z których przynajmniej jedną osobą będzie kobieta.

To zupełnie inne podejście do pracy politycznej od tego, do którego jesteśmy przyzwyczajone. Tu każda instytucja ma swój kobiecy odpowiednik, gdzie dyskutuje się dane zagadnienie i podejmuje decyzje z pozycji kobiet, dla kobiet i przez kobiety. To znaczy, że jeśli na przykład mowa o szkolnictwie, to istnieje również kobieca instytucja edukacyjna, dbająca o to, aby kwestie dotyczące kobiet były rozpatrywane przez nie i z ich perspektywy.

Decyzje w tych sprawach zawsze są wiążące i żaden mężczyzna nie może takiej decyzji podważyć.

Co na to mężczyźni?

Ruch kurdyjski, który dał podstawy ideologicznemu trzonowi rewolucji w Rożawie, praktykuje ten model od połowy lat 90'tych XX wieku. Nie oznacza to, że wszyscy chętnie się na ten model godzili i godzą. To kobiety musiały doprowadzić do sytuacji, gdzie z wytworzoną przez nie siłą mężczyźni musieli się po prostu liczyć. Początki nie były łatwe, ale system został za-

akceptowany i w tej chwili ruch rewolucyjny mówi w tej sprawie jednym głosem.

Systemowo rewolucjoniści i rewolucjonistki przechodzą różnego typu edukacje mające pomóc im zrozumieć własną historię, przywileje i pozycję, oraz struktury systemów opresji, które na nas wszystkich oddziałują. Sam brałem udział w lekcjach o historii kobiet, historii kobiet Bliskiego Wschodu, historii rewolucjonistek światowych, żineoloji - nauce kobiet, które uwspólniają podstawy zrozumienia pewnych kwestii ideologicznych. Żineoloji uczą się w szkołach. Dla mężczyzn organizowane są również osobne sesje pod tytułem "Zabić dominującego mężczyznę", czy sesje z krytycznej męskości. Mają one pomóc w zrozumieniu własnych przywilejów, pozwalają wejść głębiej w kwestie filozoficzne, uczą budowania zdrowych męsko-męskich relacji oraz wspólnotowego życia w wolności.

Te wszystkie sesje i edukacje są dla ruchu bardzo ważne i są tam właśnie dlatego, że zwykłe deklaracje o równości nam nie wystarczą. Zrozumienie systemowej opresji, której kobiety doświadczały przez setki lat nie przyjdzie do nas samo. Samoorganizacja kobiet nie jest też tożsama z izolacją. Kobiety pracują i żyją wspólnie z mężczyznami. Mają po prostu dodatkowo swoją przestrzeń, by bez skrępowania pracować nad kwestiami ich dotyczącymi.

Wygląda na to, że w polskim ruchu anarchistycznym nie jesteśmy w stanie rozpoznać podstawowych potrzeb społeczności poddanej wiekowemu procesowi udomowienia, tłamszenia, ucisku i eksploatacji. Wiara, że deklaratywna równość wymazuje pokolenia niesprawiedliwości i sprawia, że wszystkie stajemy się nagle wolne, bo tak powiemy, jest po prostu niebezpiecznym zaklinaniem rzeczywistości. A takie myślenie oddala nas od wolności.

Tak, tak. To może być dla was bolesnym zaskoczeniem, ale jako mężczyźni jesteśmy przedstawicielami klasy opresjonującej. To wynika z samego faktu bycia mężczyzną. Nie mówię tego po to, by was biczować. Robię to raczej po to, by uświadomić wam, jeśli jeszcze tego nie wiecie, że z byciem mężczyzną wiążą się pewne przywileje, a z nie byciem mężczyzną - ich brak. Z tego wynikają konsekwencje i obowiązki.

Niestety. Stan rzekomej równości, o którym opowiadacie, jest jeszcze daleko przed nami. Oczywiście, chcemy świata, w którym bycie tej czy innej płci nie ma znaczenia, może nawet, że płeć nie istnieje, ale wiecie co? Sami tam nie dojdziemy. Z prostego powodu - nie znamy drogi.

Największą wartością ruchu kurdyjskiego i olbrzymia inspiracja to miejsce na autonomiczną organizację osób wykluczonych. To nieodzowny element, bez którego prawdziwa emancypacja będzie niemożliwa. Tylko w środowi-

sku bez mężczyzn *kobiety mogą na spokojnie zadbać o swoje i wyznaczyć kierunek własnej emancypacji. Podobnie jak w przypadku walk narodowo-wyzwoleńczych, to kolonizowana ludność definiuje pole własnej antykolonizacyjnej walki, bez udziału opresora.

Spróbujcie zrozumieć, że obowiązkiem przedstawiciela opresjonującej klasy jest zauważenie własnych przywilejów, właściwe ich zrozumienie, zrobienie kroku w tył i pozwolenie sobie (nam wszystkim) na to, żeby znaleźć się na drodze do tej wolności, którą tak chętnie deklarujemy, a wszyscy potrzebujemy. A kto inny pomoże nam lepiej zrozumieć system opresji, którego jesteśmy częścią, jeśli nie osoby, które tej opresji od nas doświadczały?

Jeśli dalej nie wierzysz, że jesteś potencjalnie częścią problemu, to nie stajesz się częścią rozwiązania. Może jednak powinieneś zastanowić się nad sobą? Jeśli jest jakaś minimalna szansa na to, że jesteś częścią systemu opresji, i osoba, której ta opresja dotyczy ci o tym mówi, a do tego jest to twój towarzyszka walki, to może wypadaloby chociaż poświęcić czas, żeby to sprawdzić?

Może porównanie do innych form opresji pomoże zrozumieć tą kwestię: nazwanie się antyrasistą jest nieraz potrzebnym, ale tylko pierwszym krokiem do stania się antyrasistą; wyznaczeniem kierunku działania. Z uwewnętrznionym rasizmem trzeba się niestety mierzyć wykonując konkretną pracę i stale czuwając, aby nie powróciły zachowania głębiej w nas ukryte, bo rasizm czyha na każdym kroku. Nośnikiem rasizmu jest bowiem nasza własna kultura, która nie jest od niego wolna.

W zetknięciu z osobami doświadczającymi rasizmu może się okazać, że mimo szczerych chęci jesteśmy nośnikami przezroczyście dla nas zachowań, które stanowią źródło opresji wobec innych, a my nawet nie jesteśmy tego świadomi. Pewnych doświadczeń nie możemy mieć bo nas pewne rzeczy po prostu nie będą dotykać.

Możemy się w tym miejscu na osoby dotknięte przez nasze zachowanie obrażać, czy mówić, że przesadzają, ale to nie rozwiąże problemu. Obnaży raczej coś, co tkwi w nas samych - potrzebę bycia postrzeganym jako stojący po właściwej stronie, w jakiś sposób może moralnie wyższych, a przynajmniej odpornych na krytykę z zewnątrz. Bez krytyki i chęci pracy nad sobą nie ma rozwoju. Może lepszym podejściem byłoby postarać się zrozumieć źródło problemu i wytyczyć wspólnie z osobami, które znają ten temat lepiej niż my, bo tych opresji doświadczają, wspólną drogę do rozmontowania systemów opresji, których przecież nie chcemy być częścią. Argumentowałbym za ruchem kurdyjskim, że do tego potrzebne jest przewodnictwo tych osób,